GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . 3 dol.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok IV. We Lwowie dnia 20. sierpnia 1896. Nr. 33.

Słówko o rekolekcyach w Polsce.

My świeccy kapłani stanowimy główny zaciąg wojenny walczącego Kościoła. Biskupi są naszymi przywódzcami, zakony sprzymierzeńcami, a Papież rzymski ojcem i najwyższym wodzem wszystkich.

Ciężki jest kapłana świeckiego zawód i praca. *Foris pugnae, intus timores.* Zakonnik, którego bronią mury, życie spólne a nadewszystko posłuszeństwo, choć tak samo jak my obleczony jest nędzą ludzkiej skażonej natury: *vivit purius, cadit rarius, surgit velocius, incedit cautius, quiescit securius, irroratur frequentius, purgatur citius* i jak św. Bernard na końcu dodaje: *moritur confidentius, remuneratur copiosius.*

A dla nas cóż pozostanie? Czy bojaźń tylko i postrach o swoją duszę? Żyć śród zarazy i nie zarazić się, do ognia się zbliżać i nie spłonąć, często w samotności i opuszczeniu żywot pędzić i nie upaść na duchu, pomiędzy ludźmi tego świata mieszkać, z nimi co dzień obcować a świeckiego ducha nie nabrać: jestże to możliwe?

Mocą ludzką nie, ale z łaską Bożą jest. Jak wędrowiec, uszedłszy kęs drogi, odpoczynku potrzebuje i ochłody dla uznojonego ciała, gdyż inaczej wycieńczony nie doszedłby do kresu, tak dusza żyjącego w świecie kapłana potrzebuje po upale przebytego dnia odetchnienia a zarazem podniesienia oczu od prochu ziemskiego ku niebu.

O błogosławiona dla kapłana duchowna samotności! Od niej, jak jeleń orzeźwiony u krynicy żywej wody, wraca się do swego jarzma, oczyściwszy się z nagromadzonego w drodze życia pyłu, uleczony z goryczy i zniechęcenia, pokrzepiony na duchu do dalszej dla Chrystusa pracy.

Jest samotność i samotność. Straszna samotność bez Boga: matka występku lub rozpaczy. Święta samotność z Bogiem. O niej to św. Bernard powiedział: *o beata solitudo, o sola beatitudo.*

Powołanie świeckiego kapłana rzuca nas w gwar zajęć, trudów i obowiązków, które często z powołaniem naszem bezpośredniego związku nawet nie mają, a jednak są niezbędne. Dusza kapłana potrzebuje koniecznie przynajmniej raz po raz od tych pospolitości odrywać się, aby się mógł zapytać w obec Boga: czem jestem, dokąd dążę, na jakiej jestem drodze?

W własnym domu niepodobieństwem jest samotność sobie stworzyć. Trzeba jej szukać poza domem, albo samemu, kto może i woli, albo spólnie z drugimi kapłanami.

Ćwiczenia duchowne dla księży, albo samotne albo gromadne, są niezbędnem wymaganiem dla kapłańskiego stanu i dobra dyecezyi. Dlatego nie przestawały synody i biskupi wzywać duchownych, aby jeżeli nie co rok, to przynajmniej w oznaczonych przez władzę duchowną okresach je odprawiali. W pomnikowym summaryuszu z synodów polskich ks. Krzysztofa Żorawskiego, wydanym w Poznaniu przez ks. Zenona Chodyńskiego i ks. Edwarda Likowskiego, później biskupa, w trzech ogromnych tomach w 4-ce pod tytułem: *Decretales*, który się powinien znaleźć w ręku każdego wykształconego polskiego kapłana [1]), z nie mniej jak z kilkunastu uchwał synodalnych polskich przytoczone są wyjątki, nakazujące duchowieństwu odbywanie ćwiczeń duchownych. Biskup łucki Rupniewski (1726) żądał od swego kleru odprawiania ich co rok przez dni ośm i groził odmówieniem aprobaty za niestosowanie się do tego przepisu. Poznański synod z r. 1689 wymagał dni sześciu co rok i obowiązywał dziekanów, aby donosili władzy o opieszałych, pod karą 10 grzywien raz pierwszy a później wyżej. Synod przemyski z r. 1723, łagodniejszy, poprzestawał na 5 dniach i pozwalał ćwiczenia w domu odprawiać, jeśli w klasztorze nie było podobna. Chełmiński synod z r. 1745 groził leniwym do rekollekcyi za każdy raz grzywną dwóch czerwonych złotych.

Najwięcej zajmuje nas *Epistola pastoralis* z r. 1761, naszego zasłużonej pamięci arcypasterza lwowskiej stolicy, ks. Wacława Hieronima Sierakowskiego, wydana osobno, a później powtórzona w całości jako drugi rozdział w konstytucyach synodu dyecezyalnego lwowskiego, odbytego 20. 21. i 22. maja 1765 r. w archikatedrze lwowskiej. Ostatni był to synod, jaki się na ziemi polskiej zgromadził za czasów wolnej Rzeczypospolitej [2]). Cały rozdział XV. traktuje: *De exercitiis spiritualibus*. Tak się w nim Sierakowski odzywa:

> Diuturna experientia compertum est et apostolicis confirmatum oraculis, ad retinendam conservandam que sacerdotalis ordinis dignitatem et sanctimoniam maxime conducere, ut ecclesiastici viri spiritualibus exercitiis aliquando vacent, quibus quidquid sordidum de mundans pulvere contractum est, commode detergitur, ecclesiasticus spiritus reparatur, mentis acies ad divinarum rerum contemplationem extollitur, sancte recteque vivendi norma vel instituitur vel confirmatur. Proinde ut pium hoc opus, in multis jam locis laudabiliter introductum, etiam in hac nostra Leopoliensi

---

[1]) Można ten zbiór nabyć obecnie za bezcen, bo za 10 marek czyli 6 zł. Adres: Księgarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu.

[2]) *Epistola pastoralis* wyszła z druku w mniejszem folio, we Lwowie, *typis academicis S. R. M. Coll. Societatis Jesu.* W większem folio *typis S. R. M. academicis* także we Lwowie r. 1765 ogłoszona jest *Synodus dioecesana Leopoliensis*, śliczna pamiątka pasterskiej troskliwości i mądrości arcybiskupa Sierakowskiego.

dioecesi vigeat magnopere cupientes, omnes quocunque titulo beneficiatos, ut semel per annum his spiritualibus exercitiis *per octo* aut *ad minimum quinque dierum spatium* vacent, eoque tempore quum de suarum animarum salute cogitabunt, per alium idoneum sacerdotem officia sua adimplere non intermittant, obligamus...

Już jako pasterz kamienieckiej dyecezyi wydał ks. Sierakowski dla swojego kleru nakaz odprawiania dorocznych ćwiczeń duchownych:

His enim anima illuminatur, conscientia purgatur, homo in via salutis perficitur et cor ad amorem Dei ferventiorem accenditur... Quod si de mundano pulvere etiam religiosa corda sordescere necesse sit *(s. Leo, sermo 4 de quadrag.)* quid tandem de sacerdotibus, qui temporalibus curis, sollicitudini oeconomicae rei expositi sunt, sentiendum? Certe obstrepentibus negotiis saecularibus perturbatur animus, distenditur spiritus, tempus occupatum non permittit saepius ac sedulo vacare animae, quae ideo frequentia discrimina te pericula subit. Ac ideo expedit illam quandoque de mundanis varietatibus ducere in solitudinem, ut ibi loquatur ad cor sponsus ejus, Christus. O quam bonum et fructuosum interdum abstrahi a populari turba et secum habitare... [1]).

Godni są jeszcze wdzięcznej pamięci dwaj inni biskupi polscy. Sławny ks. Andrzej Chryzostom Załuski przetłomaczył i wydał w Warszawie r. 1699: *Obraz prawdziwego kapłana*, dzieło oratoryanina Józefa Mansi, które na znak ojcowskiej miłości pozostawił swoim kapłanom, gdy się z płockiej na warmińską przenosił katedrę, ozdabiając je nazwą: *Pamiątka pasterskiego affektu*. Ks. Antoni Okęcki zaś, biskup poznański i kanclerz w. kor., kazał podać do druku *Rekollekcye dla duchownych* (Warszawa 1784), poprzedzone jego odezwą do duchowieństwa, w której zachwala ćwiczenia duchowne, przypomina uchwały synodów dyecezyalnych poznańskich i daje szczegółową instrukcyę. Obu dzieł dzisiaj jeszcze z pożytkiem używaćby można.

Nie mamy niestety dokładnej wiadomości, w jaki sposób dawniej rekollekcye u nas dla duchowieństwa były urządzane. Posiadamy prawie nic więcej jak tylko ogólne wzmianki o miejscach, wyznaczonych dla odbywania ćwiczeń duchownych. *Epistola pastoralis* Sierakowskiego wymienia domy zakonne: OO. Jezuitów, Missyonarzy, Bernardynów, Reformatów, Kapucynów i Karmelitów. Seminaryum nie jest wymienione. Tylko w obszernej instrukcyi Okęckiego jest zrobiony cały podział dyecezyi: po kilka dekanatów miało wyznaczone sobie miejsce rekollekcyi w domach zakonnych OO. Filipinów, Karmelitów, Bernardynów i Reformatów, (Jezuitów już nie było). Przeznaczone było nadto na ten cel seminaryum poznańskie i warszawskie, oraz dom przy kościele parafialnym w Górze. Znakomita ta instrukcya przepisuje najszczegółowiej cały porządek dnia dla rekollektantów. Były trzy medytacye godzinne, ale bez określenia, w jaki sposób je odprawiano. Dwa razy dziennie, zaraz po obiedzie, od 12—1 i od 7—8 była: „konferencya duchowna z ks. dyrektorem rekollekcyj w materyach, o których były medytacye". Reszty dnia zajmowało czytanie duchowne, odmawianie spólne pacierzy kapłańskich, rachunki sumienia, *visitationes Sanctissimi*. Różańca nie było. Za to od 1—2 bywały wykłady „czyli przypomnienie najpotrzebniejszych obrządków" jako to: mszy św. i administracyi sakramentów. „J. ksiądz przełożony rekollekcyi sprawowania tych obrządków da słodką i gruntowną dyrekcyą, żeby pożytecznie były odbywane". Porządek dzienny obejmował czas od 5-tej rano do 9-tej wieczorem. Cztery terminy w roku wyznaczone były dla ćwiczeń duchownych, nadto dwa osobne dla kleru miejskiego w Poznaniu i w Warszawie. Zgłaszano się do dziekanów, kto kiedy sobie życzy być na ćwiczeniach duchownych, a ten porozumiał się z przełożonym miejsca naznaczonego. Czy przełożony rekollekcyi, „medytacyą" z książki gotowej odczytywał czy też z pamięci albo z pisma przez siebie ułożonego prawił, z instrukcyi odgadnąć nie można.

Upadek kraju naszego był nietylko politycznym ale także moralnym i kościelnym. Wieleby o tem pisać można. Zakony podupadły, nie ze wszystkiem z własnej winy, albo też zniesione zostały; nie było komu rekollekcyom przewodniczyć. Poszły więc w zaniedbanie zupełne albo zeszły do czczej formy. Najwięcej może ucierpiała moralnie ta część Polski, która się dostała pod panowanie austryackie. Złowrogi józefinizm na całem życiu kościelnem wycisnął swe ślady. Kościół miał być dykasteryą rządową, a kierunku tego świadkami są po dziś dzień nazwy *urzędów* parafialnych, nawet zakonnych i prowincyalskich. Jeżeli kiedy to w tym razie *nomen* było *omen*.

Przyszły przecież i dla nas pomyślniejsze czasy, gdy ze zmianą stosunków rząd na stolice biskupie powoływać począł kapłanów pobożnych i ducha kościelnego pełnych. Zaraz też w wielu kierunkach odmieniły się stosunki na lepsze. Nastały missye, odnowiły się przez częste pielgrzymki żywe związki ze Stolicą Apostolską, przez długie lata niemal zerwane, kapłani wrócili do zaniedbanego brewiarza, a rekollekcye, budzące postrach i poczytywane za karę, odzyskały należne sobie w kapłańskiem życiu znaczenie. Po przełamaniu pierwszych lodów dziś już można z pociechą powiedzieć, że za przykładem i zachętą najprzewielebniejszych ks. biskupów stały się duchowieństwa pociechą i potrzebą.

* * * *

Powyższych kilka wspomnień i uwag nastręczyły nam ćwiczenia duchowne, które 11., 12. i 13. b. m. znaczny poczet duchowieństwa archidyecezyi lwowskiej odbywał pod przewodnictwem ks. Bernarda Łubieńskiego C. SS. R., a zakończył komunią św. generalną, przyjętą w piątek 14 sierpnia z rąk najprzew. swego arcypasterza. Oprócz tych, co z miasta dochodzili, liczny zastęp, bo 64 przyjezdnych, stawił się dla odnowienia się w duchu. Miejscem zbornem był kościółek seminaryjski, niegdyś PP. Karmelitanek bosych, których dusze radowały się w niebie, że tam, gdzie się one niegdyś modliły, Duch św. oświecał i umacniał przez usta kaznodziei sługi Kościoła.

Nisi Dominus exercituum reliquisset nobis semen, quasi Sodoma fuissemus et quasi Gomorrha similes essemus (Is. I. 9). Ludźmi jesteśmy, więc upadamy, ale nas Pan Bóg nie zostawił bez ratunku. Nasieniem zbawczem są dla nas rekollekcye. Przybywa mąż Boży i głosi nam słowa prawdy, posłuszny wezwaniu: *praedica verbum, insta opportune, importune, argue, obsecra, increpa in omni patientia et doctrina* (2 Timoth. IV. 2). Ten który mówi, kapłan jest, ale nie jeden z nas. Oddany Bogu wyłącznie przez śluby zakonne i w życiu doskonalszem wyćwiczony, z większą powagą i namaszczeniem się odzywa.

Misericordiae Domini, quia non sumus consumpti, te słowa trenów (III. 22.) każdy z uczestników powtarzał z pokorą, ale zarazem i z otuchą, wracając się na zagon swojej kapłańskiej pracy.

W KWESTYI RUSKIEJ.

(C. d.). Wracając do ekskursyi, jednorazowa wizyta na wsi zrobi wiele, ale nie wszystko. Lud, a zwłaszcza młodzież, potrzebuje opieki ciągłej, a tymczasem nieraz ksiądz dopiero po miesiącu będzie mógł zaglądnąć do tej samej miejscowości. Otóż potrzebaby używać jakichś środków, któreby pamięć tego pobytu przedłużały, a tu znowu wiele może i potrafi gorliwość i roztropność pasterska. Wielką przysługę pod tym względem, a wiem to z własnego doświadczenia, oddają nam bractwa, zwłaszcza różańca żywego. Idzie o to, by znaleść ludzi odpowiednich na starszych braci i starsze siostry, którzyby z okazyi zmiany tajemnic chcieli i umieli przypominać

---

[1]) *Edicta et ordinationes... post peractam visitationem generalem omnium ecclesiarum dioecesis Camenecensis*, w 4-ce, Lwów 1742, w drukarni bractwa św. Trójcy.

członkom bractwa to, co usłyszeli od księdza. Starszy, rozumniejszy gospodarz lub gospodyni potrafi nieraz skuteczniejszą rozciągnąć opiekę nad młodzieżą, niż człowiek wykształcony. Takie osoby zaufane zawiadamiają także księdza o wszystkich ważniejszych zajściach we wsi tak, że proboszcz, jakkolwiek oddalony, dokładnie bywa poinformowany o prowadzeniu się parafian. Oczywista takie bractwa potrzebują kontroli, by się z czasem nie wyrodziły, by taki starszy brat nie przywłaszczał sobie jurysdykcyi proboszcza i nie tyranizował drugich, bo i to się czasem zdarzyć może.

Gdzie się znajdzie dwór chętny, potrzeba koniecznie wciągnąć go do akcyi, a wtenczas wiele trudności odpadnie. Widziałem piękne przykłady tego współdziałania dworu z proboszczem łacińskim; warto wspomnieć o nich tutaj, by znalazły naśladowców. Bywają dwory, które biorą na siebie obowiązek sprowadzania księdza i goszczenia go u siebie, ilekroć przyjeżdża do szkoły lub kościółka, same informują proboszcza o potrzebach duchowych miejscowych łacinników (i w miarę możności same im zaradzają). Znam miejsce, gdzie nabożeństwo majowe odprawia się we dworze przy licznym udziale ludzi ze wsi, sama pani odczytuje odpowiednie ustępy z książki, a panienki przewodniczą w śpiewaniu litanii i pieśni pobożnych. Gdzieindziej także sama właścicielka uczy pacierza i katechizmu zaniedbane dzieci łacińskie i sama w braku księdza przygotowuje je do spowiedzi. Jaki to piękny widok zwłaszcza w dzisiejszych czasach rozstroju między dworem a chatą! Tylko niestety nie wszędzie takie rzeczy zobaczyć można. Przeciwnie dość często dwory, zwłaszcza dalsze, jakby zarażają się obojętnością łacinników miejscowych do kościoła. Zamiast przykładem swoim pociągać ludność miejscową do kościoła parafialnego, same idą za przykładem ludu i częściej bywają na nabożeństwie w cerkwi niż w kościele, chociaż dla nich oddalenie nie przedstawia tyle trudności, ile dla wieśniaków. Zapewne, że to wygodniej, szczególnie gdy miejscowy ksiądz ruski czeka z nabożeństwem na przybycie kolatora, ale nie wypada z tego robić reguły, co wyjątkiem być powinno.

Może i powinien dwór bywać od czasu do czasu na nabożeństwie w cerkwi, może i powinien z miejscowym proboszczem ruskim zachować stosunki uprzejme i sąsiedzkie, ale nie powinien nigdy zapominać o tem, że proboszcz i kościół łaciński mają do niego pewne prawa, a on względem nich pewne obowiązki [1]).

Ale już czas zakończyć uwagi, co do pasterzowania łacińskiego ludu w Galicyi wschodniej. Wprawdzie długo jeszcze możnaby się rozwodzić o tym przedmiocie, ale nie mam wcale zamiaru pisać Pastoralnej dla dyecezyi lwowskiej. Poruszyłem jedynie to i owo, co mi leżało na sercu, pozostawiając resztę gorliwości naszych proboszczów, którzy najlepiej wiedzą, gdzie i kiedy i jakich sposobów użyć należy. Wszak miłość jest niewyczerpana w wynajdywaniu środków, prowadzących do celu i nie gardzi nawet środkami drobnymi, które u dzieci i u prostaczków często bywają najskuteczniejsze. Czasem jedno uprzejme słówko, medalik, obrazek, książka do nabożeństwa [2]) większe odda przysługi niż długie kazanie na temat niedbalstwa, ospałości etc.

Nie zrażajmy się tylko tem, że lud nasz nie od razu pozna się na naszych dobrych chęciach; on na wszelką nowość spogląda niechętnie i z pewnem niedowierzaniem, a na wszystkie perswazye z naszej strony będzie jeszcze może długo odpowiadał swojem stereotypowem: „tego nie bywało“. Wszak on tak mało umie katechizmu i nie czuje potrzeby oświecania się pod względem religijnym, a tem mniej czuje brak ciepła bożego, nie dziw więc, że nie odrazu oceni dowody naszej gorliwości i poświęcenia się i nie odrazu otworzy nam swoje dusze i do nas przylgnie.

Ale niechno się powoli oswoi z widokiem księdza łacińskiego, niech się trochę rozrusza i rozbudzi swoje sumienie pod wpływem naszych nauk, a co najważniejsza, niech zasmakuje w pobożnych bractwach i praktykach religijnych, a wtenczas pękną lody i nie my jego, ale on nas do kościoła ciągnąć będzie. Niech młode zwłaszcza pokolenie wychowa się i wyrośnie w takim żywym i ciepłym stosunku z łacińskim księdzem i pod jego opieką, a wtenczas będzie czuło potrzebę kościoła łacińskiego i zdobędzie się nawet na trud i ofiarę, by swego proboszcza zobaczyć. Wtenczas dopiero będziemy mogli być spokojni o nasz ludek, bo on już za żadną cenę nie zmieni swego obrządku. Wszak i dzisiaj są już, dzięki Bogu, wioski, gdzie jeszcze przed paru laty ksiądz łaciński był dziwowiskiem, wszyscy spoglądali na niego jak „na żyda“ (tak się wyraził jeden z kapłanów, który tego doświadczył na sobie), a dziś po kilku latach pracy i ekskursyi regularnych przyjazd „polskiego księdza“ jest dla ludności łacińskiej prawdziwą uroczystością. Na głos dzwonka biegną wszyscy do kaplicy, by posłuchać nauki, a potem poradzić się i pożalić, a na pożegnanie ze łzami w oczach całują ręce kapłana, dziękując „za fatygę“. Zresztą nie dla siebie siejemy, nie chciejmy też od razu oglądać owoców; sowicie będziemy wynagrodzeni, jeżeli naszych następców spotka taka pociecha.

Dodatkowo do tej części niniejszego artykulu rzucę jeszcze dwie myśli, dwa projekty, jakie mi się nasunęły przy pisaniu uwag powyższych, a które poddaję pod dojrzalszy sąd i rozwagę ogółu. Jedna z tych myśli odnosi się do zmiany konkordyi w jednym z ważniejszych jej punktów. Jak wiadomo, według konkordyi małżeństwa, w których jedna strona jest łacińskiego, a druga greckiego obrządku [3]), mają się dzielić dziećmi

---

[1]) Uważałem za stosowne poruszyć tutaj tę nie bardzo miłą sprawę dlatego, że niektóre dwory, zupełnie prawie tak samo jak lud, z kościołem swoim parafialnym w bardzo luźnym i tylko czysto urzędowym są stosunku, a starsze i młodsze pokolenia w takich dworach lepsze mają wyobrażenie o nabożeństwach ruskich niż łacińskich. Proboszcz łaciński w takim dworze jest tylko gościem rzadkim, a nie pasterzem wśród swoich owieczek. Warto tu przytoczyć jeden ciekawy wypadek. Proboszcz łaciński nowo przybyły zapowiedział, że w Sobotę wielką sam osobiście we wszystkich dworach pobłogosławi t. zw. święcone. Niektórzy z wdzięcznością przyjęli tę propozycyę, bo, jak mówili „my tak rzadko widzimy u siebie naszego proboszcza“. Ale nie brakło i takich, którzy się oburzali na podobne ujoszczenia nowego proboszcza. „U nas, mówili, tej ceremonii dopełniał zawsze miejscowy ksiądz ruski i to była jedna z tych nielicznych okazyi, w których dwór stykał się z miejscową plebanią. Tak było całe lata, dopiero obecny proboszcz łaciński wciska się między nas i cerkiew i chce tę harmonię popsuć. To jakiś niespokojny duch, kiedy swoje urzędowanie tak prowokująco rozpoczyna“! — Alež moi panowie, proboszcz łaciński jest w swojem prawie, bo święcenie do niego należy! Możecie sobie do asystencyi zaprosić i miejscowego księdza ruskiego, ale choćbyście mieli do niego więcej zaufania i szacunku, niż do swego proboszcza, to jednak nie możecie odmówić łacińskiemu proboszczowi tego, co mu prawem i obowiązkiem. Dopóki nie zmienicie obrządku, ulegacie jurysdykcyi łacińskiego proboszcza, choćby nawet miejscowy ksiądz ruski był dla was miłym sąsiadem i przyjacielem domu.

[2]) Lud nasz w okolicach z przewagą ruską prawie zupełnie nie posługuje się książeczkami do modlenia. Nawet ci, co czytać umieją, nie mają książeczek, nie tyle dla braku funduszów, ile raczej dla tego, że u Rusinów prawie niema tego zwyczaju, by ktoś w cerkwi z książki się modlił. Tak więc nawet nauka czytania traci dla naszego wieśniaka racyę bytu i powoli idzie w zapomnienie; przeciwnie w Galicyi zachodniej niejeden tylko dla tego się uczy czytać, by mógł w kościele pokazać się z książką.

[3]) Utarł się u nas zwyczaj nazywania takich małżeństw mieszanemi, jakkolwiek ściśle teologicznie małżeństwa mieszane są te, w których jedna strona jest katolicką, a druga akatolicką.

w ten sposób, że synowie idą za obrządkiem ojca a córki za obrządkiem matki. Otóż, mojem zdaniem, takie rozdwajanie rodzin na dwa obrządki i między dwóch od siebie niezawisłych proboszczów jest arcyniewygodnem, a co ważniejsza szkodliwem dla uczuć religijnych, bo wnosi antagonizm obrządkowy tam, gdzie z natury rzeczy powinna panować jedność i zgoda najdoskonalsza. Jeżeli ten antagonizm nie zawsze i nie wszędzie zbyt rażąco w takich małżeństwach występuje, to jedynie dla tego, że przewaga zazwyczaj bywa po jednej stronie, co szczególnie po wsiach stanowczo wychodzi na naszą szkodę. Jeżeli mąż jest obrz. greckiego, to nieraz terroryzuje swą żonę i córki, jeżeli żona, to wszystkie dzieci tylko po rusku pacierz mówią i z matką chodzą do cerkwi. I tak chowają się całe pokolenia, które legalnie należą do obrządku łacińskiego, a przecież wychowaniem i usposobieniem więcej zbliżone są do ruskiego. Tu zatem trzeba szukać głównej przyczyny obojętności naszych łacinników do kościoła łacińskiego; wszak może połowa ich wychowuje się na łonie takich „mieszanych małżeństw“. Otóż czyby nie lepiej było postarać się o zmianę, rozumie się na legalnej drodze, tego punktu konkordyi w ten sposób, by w takich małżeństwach wszystkie dzieci szły za obrządkiem ojca? — Taka zasada byłaby dla obydwu stron równie sprawiedliwa, w rodzinach nastałaby zgoda co do zachowania świąt i postów, ustałaby niezdrowa konkurencya między proboszczem ruskim a łacińskim w jednej i tej samej chacie, a co najważniejsza, doczekalibyśmy się rodzin czysto łacińskich, na które wpływalibyśmy niepodzielnie, a które w miarę wyrabiającej się tradycyi więcejby do nas lgnęły.

Drugi mój projekt, przyznam się, stawiam bardzo nieśmiało, bo on jeszcze za mało skrystalizowany, a nowością swoją może niejednego zadziwi. Wszystkie nasze usiłowania, by należycie wypełnić obowiązki pasterskie, rozbijają się o brak sił dostatecznych; zamało nas, byśmy wszystkiemu podołać mogli. Praca w miejscu często absorbuje nas i nie mamy dosyć czasu na częste i regularne ekskursye do wsi oddalonych, a przecież bez tego, jak to wyżej wspomniałem, ani marzyć nie możemy o utrzymaniu naszych parafian przy obrządku łacińskim. Otóż ilekroć przypominam sobie, że tam w oddaleniu jednej lub dwóch mil maluczcy czekają na moje pouczenie, a ja do nich pospieszyć nie mogę, zawsze przychodzi mi na myśl instytucya katechistów, którą posługują się missyonarze. Namby takich katechistów potrzeba, którzyby, nie mając innych obowiązków, choćby pieszo obchodzili nasze wioski i małych i starych uczyli katechizmu i przygotowywali do spowiedzi tam, gdzie sami nie możemy. Oczywiście tacy katechiści zostawaliby pod naszym nadzorem i kierownictwem, a od czasu do czasu moglibyśmy kontrolować ich prace i działalność ich prostować, gdzieby się okazała tego potrzeba. Jak ta instytucya ma wyglądać, czy to ma być jakaś kongregacya, czy też bractwo, na razie nie umiałbym jeszcze tego powiedzieć, to tylko wiem i czuję, że rzecz ta przedstawia niemałe trudności. Myśl tę niedokończoną puszczam w świat, może w umyśle kogoś innego, praktyczniejszego odemnie, prędzej dojrzeje i przybierze formy konkretniejsze. A choćby i nigdy nie miała się urzeczywistnić, to i tak myślę, że dobrze uczyniłem, wyrażając ją jako *pium desiderium* na dowód, że mi sprawa łacińskiego ludu leży bardzo na sercu i że nieraz i niekrótko o niej myślałem.

Ale czas mi już ostateczny przejść do części drugiej, t. j. do wyłożenia politycznej strony kwestyi ruskiej.

(C. d. nast.). *Ks. S.*

Kongregacya św. Officyum
wydała 5. b. m. następujący dekret:

Sacerdos polonus Stanislaus Stojalowski, quum pluries scriptis per varias ephemerides vulgatis ac turbulenta agendi ratione molestias sacris tribunalibus etiam supremis dedisset, tandem decreto S. Congregationis S. R. et U. Inquisitionis, ab eodem acceptato et subscripto, remissus fuit ad suum Ordinarium Rmum p. d. Archiepiscopum Leopoliensem latini ritus, cum apposita instructione, epistola data die 23. aprilis anni 1894, tenoris sequentis, videlicet:

„Redit ad Rmmam Amplitudinem Tuam r. d. Stanislaus Stojalowski post emissam in auditorio Sacrae huius Congregationis declarationem et promissionem parendi Tibi, a Te petendi absolutionem et restitutionem ad sacra facienda, et omnimodam obedientiam exhibendi, praesertim autem super puncto non edendi sua scripta in ephemeridibus nisi quae a Te prius probata vel saltem non improbata fuerint. Eius declarationis exemplar hic adnectitur pro Tui notitia et usu erga illum. Sacra autem Congregatio pro certo habet Te clementer et cum omnigena charitate suscepturum et prosecuturum ovem errantem nunc conversam ad Episcopum animae suae et prodigum filium, qui mortuus erat et revixit, perierat et inventus est“.

Sed horum omnium, quae a praefato sacerdote praestanda erant ad Dei et Sanctae Ecclesiae et Episcopi sui gratiam recuperandam, vix aliquid ab eo actum est per umbratilem retractationem Ordinario litteris missis et vulgatis; sed potius veteribus nova peccata cumulavit, scilicet voce et scriptis illicitis editis triumphum cecinit causae suae; veniam Episcopi sui subdole petiit; nunquam tamen coram eo se sistitit veniae petendae et absolutionis obtinendae causa; nulla obtenta absolutione sacrum fecit; contra Episcopos publice obloquutus est et a potestate Ordinarii eiusdem sui sese iactavit exemptum per transitum ad aliam dioecesim, ipso licet Ordinario non adhuc probante, peractum.

Quae cum S. Congregationi innotuissent, idque praecipue ex eiusdem Stanislai Stojalowski litteris, in quibus, de ipso suo Ordinario adeo iniuste conquerebatur, eadem S. Congregatio necesse habuit feria IV die 24. aprilis 1895 iterare gravioribus etiam adhibitis verbis decretum diei 19. aprilis 1894, scilicet: „ut Stanislaus ipse Stojalowski pareret in omnibus sententiae Archiepiscopi sui de die 17. martii 1894, retractationem iuxta decretum S. Congregationis sibi exhibitum et a se subscriptum, coram Rmo p. d. Archiepiscopo et duobus testibus, confirmaret et publicaret, cessaret ab edendis et vulgandis ephemeridibus, et nihil in posterum typis auderet edere, nisi praevia revisione et adprobatione Ordinarii in scriptis toties quoties ante publicationem obtinenda, praefixo quindecim dierum termino, quibus inutiliter elapsis, incurreret illico excommunicationem Summo Pontifici reservatam.

Verum et hoc decretum effectu suo caruit. Siquidem Stojalowski, dum haec agerentur, vere a dioecesi leopoliensi excardinatus fuerat et dioecesi antibarensi aggregatus, indulto sibi ad quinquennium discessu ad quamcumque dioecesim hungaricam; quin tamen ad ullam illarum accessisset, sed in ditione austriaca dioecesi Wratislaviensi maneret. Quo in loco sub praetextu antibarensis dioecesis adeo longinquae, dum nulli Ordinario dicto audiens, imo plurium episcoporum publico et communi actu sua scripta reprobantium edicta contemnens, tutum sese sentiebat a quibuscumque censuris ecclesiasticis contra ipsum decernendis, quin tamen ob seditiosa scripta in ephemeridibus vulgata poenam septem mensium carceris a saeculari tribunali inflictam effugeret. Post haec ipsimet SSmo Domino Nostro Leoni Papae XIII. gravissimae epistolae mox pervenerunt, quibus Sanctae Sedis auctoritas necessario invocabatur contra eumdem virum quotidie in peius ruentem. Siquidem doctrinis vulgatis seditiosis in schisma et rebelliones inducentibus, quarum specimen exhibebatur, tum pervicacia in conficiendis, seu verius sacrilege habendis clanculum nullo ordine nullaque reverentia sacris mysteriis, a quibus tractandis plurium Episcoporum decreto interdicebatur, in publicam ani-

marum fidelium ruinam furere in consuetudinem illi venerat. Hinc S. Congregatio SSmmo Domino probante decrevit feria IV. die 22. aprilis 1896 prout sequitur:

„Per Curiam ecclesiasticam Wratislaviensem, uti specialiter a S. Sede delegatam, et cum facultate subdelegandi Curiam ecclesiasticam loci ubi sac. Stanislaus Stojalowski moratur, intimetur formiter eidem sacerdoti Stanislao Stojalowski, ut nisi intra quindecim dies paruerit decreto S. Officii de die 19. aprilis 1894 ei personaliter intimato et a se acceptato et coram et per r. p. d. Archiepiscopum Leopoliensem latjni ritus executioni dando, cessando etiam et statim a sacrosancti Sacrificii Missae celebratione, et qualibet tergiversatione seposita, publice excommunicatus ex decreto Sanctae Sedis denunciabitur".

Hoc decretum fuisse intimatum seu nunciatum, epistola Curiae Wratislaviensis data ad ipsum Stojalowski sub die 11. maii anni 1896, ipsi reddita post biduum, certissimo testimonio constat.

A qua die usque in praesens nedum eidem decreto obedientiam ullam eumdem sacerdotem praestitisse, verum etiam contra illud facta non pauca patravisse certo constat.

Quapropter Sacra haec Suprema S. Officii Congregatio declarat constare de Presbyteri Stanislai Stojalowski pervicacia ac contumacia, ideoque pronunciat ac sententiando decernit ipsum sacerdotem Stanislaum Stojalowski publice incidisse ob praemissa in poenam excommunicationis latae sententiae, et quatenus opus sit, eamdem excommunicationis poenam cum omnibus et singulis suis effectibus eidem Sacerdoti Stojalowski praesenti publico decreto infligit atque irrogat, indicens eumdem esse vitandum et vitari debere.

Atque hoc decretum Ordinario Leopolitano latini ritus, eiusque suffraganeis eiusdem ritus, itemque Ordinario Wratislaviensi itemque Antibarensi esse mittendum, et per illos seu unumquemque eorum ad quoscumque spectat vel spectare potest, esse notificandum. *(L. S.) Ios. Can. Mancini, S. Rom. et Univ. Inquisitionis Notarius.*

Klątwy, rzuconej na ks. Stojałowskiego, celem niewątpliwie jest uchylenie danego zgorszenia i otworzenie oczu jego zwolennikom, głównem jednak jej, jak każdej zresztą kary kościelnej, przeznaczeniem jest naprawa zbłąkanego kapłana. Ks. Stojałowski ma nie tylko prawo, ale i obowiązek starać się o to, aby klątwę z niego zdjęto. Gdyby z własnej winy przez rok w niej trwał — *si per annum in censuris insorduerit*, jak dosadnie wyraża się sobór Trydencki (Sess. XXV. De ref. cap. III.) — tem samem popadłby w podejrzenie kacerstwa. Co ks. Stojałowski zrobi, tego przesądzać nie możemy; tyle wiemy, że dekret św. officyum wkłada na nas powinność, pod grzechem śmiertelnym ciążącą, zaniechania wszelkich stosunków z wyklętym kapłanem; wolno nam jednak i godzi się, w modlitwach ściśle prywatnych polecać wyłączonego ze społeczności kościelnej brata Temu, który mocen jest uzdrowić, co zachorzało, wskrzesić, co umarło, a sercami ludzkiemi kieruje tak samo, jak wyznacza morzu drogę i ścieżkę bystrym wodom (Iz. 43. 16.).

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Powszechny kongres katolików włoskich odbędzie się od 1. do 4. września b. r. w Fiesole. Program jest bardzo obfity; obejmuje sprawy organizacyi katolickiej, organizacyi katolickich studentów uniwersyteckich, spoczynku niedzielnego, wyborów gminnych, ruchu społecznego, stowarzyszeń robotniczych, instytucyi kredytowych, zakładów pobożnych, wychowania i nauki, fundacyi i urządzeń katolickich, wolności nauki, prasy politycznej.

— Na miejsce zmarłego kardynała Monaco la Valetta, Ojciec św. zamianował kardynała Lucida Maryą Parocchi, generalnego wikaryusza Rzymu, sekretarzem św. Kongregacyi Inkwizycyi, której, jak wiadomo, Ojciec św. sam jest prefektem.

— Z powodu kongresu eucharystycznego w Orvieto Ojciec św. udzielił odpustu jubileuszowego wszystkim, którzy od 3. sierpnia do 31. października kościół w Orvieto odwiedzą 3 razy w jednym lub kilku dniach i po przystąpieniu do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza pomodlą się tam o wolność i wywyższenie Kościoła św. o zgodę i jedność ludów chrześciańskich, nawrócenie grzeszników i na intencyą Ojca św., nadto warunkiem odpustu jest post ścisły w dniu niepostnym i jałmużna ubogim i na jakiś cel pobożny. Pielgrzymom z poza dyecezyi Orvieto za post starczy pielgrzymka odpustowa. Od 1. do 15. listopada uzyskać można ten odpust w mieście Bolsena po trzykrotnem odwiedzeniu kościoła św. Chrystyny. (W Bolsena w r. 1263 wydarzył się cud, który Rafael przedstawił na jednym z swych najpiękniejszych obrazów: Pewien przejezdny kapłan niemiecki, który podczas mszy św. powziął nagle wątpliwość o transsubstancyacyi, łamiąc konsekrowaną Hostyą ujrzał krew płynącą z niej na korporał. Papież Urban IV., rezydujący wówczas w Orvieto, przeniósł do tego miasta korporał, gdzie dziś jeszcze we wspaniałej katedrze jest przedmiotem wielkiej czci).

— Ojciec św. dekretem Kongr. Obrz. wszystkim biskupom przyznał przywilej, przysługujący dotychczas tylko kardynałom, że msza św., którą w święta nakazane odprawiają na przenośnym ołtarzu, uczestnikom starczy do dopełnienia przykazania kościelnego.

— Ostatniej niedzieli w lipcu ogłoszono w obecności Ojca św. dekret Kongr. Obrz., którym cnoty zmarłego niedawno, czcigodnego sługi Bożego, Jana Baptysty Vianney, proboszcza w Ars, dyecezyi Belley, uznano jako heroiczne.

— Na ostatniej sesyi Kongr. Obrz. omawiano pisma Józefa Passerat, professa Kongreg. Najśw. Zbawiciela, Maryi od Przenajśw. Sakr. założycielki kongr. Przenajśw. Sakram w Walencyi, dalej rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego Franciszka Camporosso, braciszka zakonu kapucynów i Marcelina Champagnat, kapłana zgromadzenia Marystów i założyciela braci mniejszych N. M. P., wreszcie przyzwolono Węgrom osobne oficyum ze mszą św. N. P. M. królowej i patronki Węgier.

Austrya. Wiedeń. *Vaterland* przed kilkoma dniami zamieścił interesujący artykuł o stosunkach Watykanu do Rosyi, który podajemy w streszczeniu:

Zaznaczywszy, że prasa coraz częściej omawia stosunki Watykanu do Rosyi, a niemając wiadomości autentycznych, puszcza się na pole śmiałych domysłów i dochodzi częstokroć do wniosków i przypuszczeń wprost śmiesznych, jak n. p. niedawno monachijska *Allg. Ztg.* lub paryski *Nord*, z którego rozumowań wynikałoby, że Msgr. Tarnassi bawi w Petersburgu w celu rokowań nad sprawami małej tylko wagi, *Vaterland* stwierdza przedewszystkiem, że po pierwsze między Watykanem a Petersburgiem są normalne stosunki, powtóre zaś, że stosunki te za pontyfikatu Leona XIII. coraz bardziej się polepszały. Już uprzednio istniały pewne wymiany dyplomatycznej grzeczności, donioślejszem jest mianowanie p. Izwolskiego ministrem-rezydentem, a więc oficyalnym przedstawicielem Rosyi, pozwolenie arcybiskupom mohylewskiemu i warszawskiemu udania się do Rzymu w celu bezpośredniego zniesienia się z głową Kościoła, przyjęcie zgotowane nadzwyczajnemu ambasadorowi Msgrowi Agliardiemu w Moskwie, Petersburgu i Warszawie i danie mu możności zbliżenia się do arcypasterzy, kleru i wiernych — rzeczy w Rosyi oddawna niebywałe.

Przypuszczać należy, że obecne rokowania odbywają się na podstawie dawnych umów Stolicy Apostolskiej z Rosyą. Umowy te mieszczą się w czterech konwencyach, zawartych 24. grudnia 1882, między kardynałem sekretarzem stanu Jacobinim, a rosyjskim pełnomocnikiem Butieniewem, a ogłoszonych w zeszycie lutowym 1896 pisma *Analecta Ecclesiastica*, wydawanego w Rzymie pod kierunkiem prałata Feliksa Cadère, a niedawno ku niemałemu pożytkowi duchowieństwa katolickiego dopuszczonego do Rosyi.

Pierwsza z tych konwencyi tyczy się administracyi samowolnie przez rząd zniesionych dyecezyi mińskiej, kamienieckiej i podlaskiej: Ojciec św. przyzwolił na powierzenie ich administracyi arcybiskupowi mohylewskiemu tudzież biskupom łucko-żytomirskiemu i lubelskiemu.

Druga postanawia, że seminarya mają pozostać pod kierunkiem ordynaryatów; ordynaryusz ustanawia i mianuje cały perso-

ział seminaryjny, rektora, profesorów i inspektora za zatwierdzeniem rządu, może ich również usuwać i ustanawia regulamin organizacyi i zarządu, plan i program nauki, ale za porozumieniem z rządem co do nauki języka, historyi i literatury rosyjskiej, których to przedmiotów profesorowie podlegają zatwierdzeniu rządu. Do konwencyi tej dołączono zastrzeżenie Buteniewa: „że rząd cesarski obowiązany jest utrzymać prawa państwa, których nie może się zrzec".

Według trzeciej konwencyi arcybiskup-metropolita mohylewski pozostaje naczelnikiem akademii kościelnej w Petersburgu, nad którą taka władza mu przysłuża, jak biskupom nad seminaryami dyecezyalnemi.

W czwartej konwencyi rząd wyraża gotowość uchylenia pewnych wyjątkowych postanowień, obciążających bardzo duchowieństwo katolickie w Polsce i zachodniej Rosyi.

Są to zatem pierwsze tylko zasady uregulowania stosunków kościelnych; najważniejsze sprawy pozostały w zawieszeniu. *Vaterland* wyraża przypuszczenie, że powiedzie się rokowania obecne pomyślnie zakończyć i Kościołowi katolickiemu w Rosyi wyjednać najistotniejsze warunki swobody.

Węgry. O obecnem położeniu politycznem w Węgrzech *Vaterland* podaje zajmujące uwagi: Akcya katolickiego stronictwa ludowego rozwija się nadspodziewanie. Lud wszędzie, gdzie zgromadzenia stronnictwa się odbywają, oświadcza się przeciw ustawom kościelno-politycznym i żąda powrotu do chrześcijańskiego kierunku; na zgromadzenia te przybywa tłumnie i z zapałem słucha mów wypowiadanych. Wszędzie uchwalane rezolucye, zakładanie stowarzyszeń katolickich i postępująca organizacya stronnictwa są objawem zgody. Niedawno w komitacie Arva imponujące zgromadzenie odbyło się bez przeszkody. W Szecsen w dniu 2. bm. partya Pulszkyego przy pomocy żupana zwabiła na zgromadzenie zgraję pijanych robotników, która dręczyła zebranych, a wreszcie temu samemu żupanowi, którego zadaniem było przecież utrzymanie porządku, wrzaskiem swoim dała dogodny powód do rozwiązania zgromadzenia. Nie jest to klęską stronnictwa ludowego, przeciwnie zwiększyło tylko oburzenie na liberałów — stronnictwo ludowe więc nie da się ostraszać, ani w błąd wprowadzać. Stąd zgromadzenia jego coraz częstsze i coraz liczniejsze; przebieg ich poważny, bez podburzań, ale w duchu Kościoła i chrześcijaństwa. Nawet luteranie łączą się z tym ruchem; cóż dziwnego, wszak wszystkie wyznania są zagrożone. Lud widzi zaniedbywanie chrztu i małżeństw kościelnych, ogłaszanie się bezwyznaniowymi; obawia się, aby niewiara się nie szerzyła i łączy się do stronnictwa ludowego. Jakie będą postępy ruchu aż do wyborów? ile gwałtów, bezprawia zajdzie przy układaniu list wydziałów municypalnych i rad gminnych? co za przyszłość, jeżeli liberałom uda się raz jeszcze złożyć sejm sprzeczny z wiarą i wolą ludu? nie jestże to stan rewolucyjny, pogwałcenie woli narodu na rzecz rewolucyi społecznej, antychrześcijańskiej? A przecież chwilę tę ministerstwo uznało za stosowną, aby zarządzić konskrypcyę kongrualną, którą wszyscy uważają jako krok pierwszy do ogólnej konfiskaty dóbr katolickich, a tem samem do usunięcia materyalnej podstawy niezależności i swobody Kościoła. Wszak to dolewanie oliwy do ognia. Jestże to roztropne, a zwłaszcza w chwili, kiedy odnowienie ugody, a równocześnie poważne naprężenia w innych krajach wymagają zgody i silnego rządu? Odpowiedź na dłoni. Rząd, który jątrzy, może być zdolny do gwałtów, ale nie jest silny, ani roztropny.

W kwestyi odnowienia ugody jedno tylko stronnictwo ludowe nie zajęło stanowiska opornego, a w programie swoim mieści ustępy, których ziszczenie umożliwiłoby ugodę ku zaspokojeniu kraju. Lecz jestże stronnictwo ludowe czynnikiem, mającym znaczenie? Na to odpowiedzieć można także pytaniem. Czyż nie widać, że dziś właściwie tylko stronnictwo ludowe wpływa na stosunki polityczne i parlamentarne i je opanowywa? Ale dowód szczegółowy byłby zbyt długi i nie dałby wyników w cyfrach. Powiedzmy więc, mając na względzie najzacieklejszych sceptyków, dziś stronnictwo ludowe nie jest jeszcze „czynnikiem", ale stanie się nim z pewnością nawet wbrew woli dzisiejszych władz i już w najbliższej przyszłości, przy najbliższych wyborach może decydować. W 120 okręgach wyborczych dziś już posiada większość i byłoby tych okręgów całkiem pewne, gdyby nie musiało walczyć z zależną od rządu bezprawną siłą, z przekupstwem. Jestże możliwe, aby przezorna polityka stronnictwo to, które jest jedynie możliwem stronnictwem, zdolnem do wyprowadzenia z dzisiejszego niezdrowego labiryntu, tłumiła i lekceważyła? Niestety, na tem polega nieszczęście Węgier.

— Dzień św. Stefana (2 września) będzie w b. r. bardzo uroczyście obchodzony w Stulweissenburgu; Ojciec św. z tego powodu w osobnem *breve* z dnia 31. lipca 1896 udzielił katolikom zupełnego odpustu.

Salzburg. Komitet IV. powszechnego wiecu katolików austryackich w Salzburgu, ogłosił program tego wiecu. Rozpocznie się w poniedziałek 31. sierpnia o godzinie 5 po południu zgromadzeniem powitalnem w auli akademickiej, poczem o godzinie 8 wieczorem nastąpi koncert w kursalu. We wtorek 1. września, o godzinie 8 rano nabożeństwo pontyfikalne w katedrze na uproszenie Ducha św. i uroczyste poświęcenie wiecu Najświętszemu Sercu Jezusowemu; od godziny $9^1/_2$ do 12 przed południem i od gogodziny 2 do $4^1/_2$ po południu posiedzenia sekcyjne w salach wykładowych; o godzinie 5 po południu pierwsze posiedzenie uroczyste w auli akademickiej, o godzinie 8 wieczorem uroczysty komers katolickich korporacyi studenckich w kursalonie. We wtorek, 2. września, o godzinie 8 rano pontyfikalne *requiem* za zmarłych uczestników poprzednich wieców, od godziny $9^1/_2$ do 12 przed południem i od godz. 2 do $4^1/_2$ po południu posiedzenia sekcyjne, o godz. 5 po południu drugie posiedzenie uroczyste. We środę 3. września, o godz. 8 rano posiedzenie w celu powzięcia uchwał, o godz. $10^1/_2$ przed południem trzecie posiedzenie uroczyste, o godzinie 1 po południu bankiet pożegnalny, o godzinie 7 wieczór pożegnalny.

Równocześnie odbędą się zgromadzenia Sodalisów maryańskich, katolickiego stowarzyszenia szkolnego, delegatów towarzystw św. Wincentego, towarzystwa kapłanów adoracyi Przenajświętszego Sakramentu, Sodalicyi św. Piotra Clavera, stowarzyszenia katolickich majstrów i czeladników dyecezyi Salzburskiej i t. d.

Tematy mów na posiedzeniach uroczystych będą następujące: 1. O położeniu Ojca św. 2. O uniwersytecie katolickim. 3. O jedności katolików w Austryi. 4. O kwestyi szkolnej. 5. O kwestyi socyalnej. 6. O kwestyi agrarnej. 7. O prasie. 8. O ruchu antimasońskim. Zorganizuje się 7 sekcyi: 1. spraw formalnych i zewnętrznych, 2. nauki i sztuki, 3. socyalna 4. szkolna, 5. prasowa, 6. życia katolickiego i stowarzyszeń (caritas, kongregacye maryańskie), 7. spraw misyjnych.

Niemcy. Książę pruski Leopold Frydryk, który w lutym 1894 za zezwoleniem cesarza niemieckiego objął protektorat trzech staroniemieckich lóż, wystosował 10 czerwca b. r. do cesarza pismo, w którem bierze w obronę wolnomularstwo. W piśmie tem twierdzi, że zadaniem wolnomularstwa — zgodnie z tradycyami — jest krzewić i umacniać miłość ku religii i obyczajowi, królowi i ojczyźnie. Od dwóch lat będąc protektorem, a nadto mistrzem wielkiej loży krajowej wolnomularzy niemieckich, upewnił się, powiada, że nie jest inaczej. Ubolewa więc nad napadami, których wolnomularstwo w ostatnich czasach doznaje zwłaszcza w pismach katolickiego centrum, zamieszczających po części niedorzeczności, które smutne dają świadectwo inteligencyi czytelników. Szczególnie zaś na to się żali, że *Deutsches Abendblatt*, organ niemieckiego stowarzyszenia szlacheckiego, w numerze z 18. maja pozwolił sobie różnych insynuacyi. Jako protektor protestuje przeciw takim podejrzeniom. Organ stowarzyszenia szlacheckiego orgią paryskiego klubu socyalno-demokratycznych ateistów przedstawia jako popis wolnomularzy, zgodny z ich duchem, mówi o „zatrutem jądrze", które się ma kryć pod ołudną skorupą wolnomularstwa i baje o kierownictwie centralnem, które pragnie obalić chrześcijaństwo, a wieść ludy ku sprośnym celom. Już życzliwość cesarzów, Wilhelma I. i Fryderyka III., okazywana lożom, powinna usunąć takie podejrzenia. Według rytuału wielkiej loży krajowej niemieckiej przewodniczący mówi do wstępującego: „Jeżeli jako uczciwy i sumienny człowiek obawiałbyś się, że w loży coś się dzieje, co zwraca się przeciw Bogu i religii, królowi i rządowi lub dobrym obyczajom, to zapewniam cię swojem i loży całej słowem honoru, że tak nie jest. Czysta cześć istoty najwyższej, posłuszeństwo zwierzchności i ustawie, miłość bliźnich, wierność i pilność w naszem powołaniu, oto obowiązki, które nakładamy wolnomularzowi i cnoty jego nieodłączne". Oto prawdziwe wolnomularstwo i duch wolnomularski. Dziś jest ono najlepszem schroniskiem religijności

i patryotyzmu i dla tego książę poleca je opiece i życzliwości Cesarza.

Odpowiedź cesarska z 12. czerwca b. r. wyraża ubolewanie z powodu nieuzasadnionych napaści i podejrzeń.

Przytaczając te dwa pisma, *Germania* zauważa, że dowodzą one jaskrawo, jak to źle, że książę z domu panującego objął protektorat związku, który katolicy muszą uważać jako zakazany przez Kościół, który papieże z powodu jego dążności potępili, a który wręcz jest sprzeczny z szlachetnymi celami, przypisywanymi mu przez księcia. Jeżeli Bóg znaczy tyle co istota panteistyczno-monistyczna, jeżeli religia znaczy tyle co naturalizm i deizm, jeżeli chrześciaństwo znaczy tyle co uznawanie Chrystusa za wielkiego człowieka i mędrca, wtedy zapewne wolnomularstwo jest „schroniskiem religijności i patryotyzmu", to bowiem odwrotne przeciwieństwo prawdziwego chrześciaństwa jest religia wolnomularstwa, a zarazem jego „zatrutem jądrem". Co do „patryotyzmu" wolnomularstwa wystarczy wspomnieć o jego historycznie i dokumentami wykazanym udziale w tylu rewolucyach. Masoni wielce sobie cenią udział monarchów i książąt, aby go wyzyskać do swoich usiłowań i je upiększyć. Protektorat ks. Leopolda Fryderyka wyzyskali, aby zażądał opieki cesarza przeciw publicznej krytyce. Któryż związek w kraju poważyłby się naprzykrzać cesarzowi skargą na przeciwną sobie prasę i żądać od tronu pomocy, która wobec niezawisłej prasy jest w takim przypadku niemożliwa? Owszem, pożądane jest, aby coraz więcej światła rzucano na istotne cele związku. Każdy artykuł, który na podstawie autentycznych źródeł i niezaprzeczalnych faktów zdziera zasłonę z tajemnic wolnomularskich jest pożądany. Nie wszystkiemu wierzymy, pisze *Germania*, co nawet w katolickich dziennikach czytamy o szkaradach wolnomularskich; o odkryciach Margiotty musimy wspominać. ale czytać je krytycznie i pozostawiając sobie swobodę sądu. Nie wszystko, co się czyta o tej lub owej loży, odnosić wolno do całego wolnomularstwa, bo choć istota wszędzie ta sama, formy zewnętrzne w miarę miejsca i czasu różne.

Trzeba o tem pamiętać: gdzie tyle złego i potępienia godnego już wykazano, gdzie rzecz sama nic nie warta, tam zaiste nie potrzeba przesadzać. bo się dobrej sprawie szkodzi, a walkę ze złem dyskredytuje. Mianowicie trzeba już raz porzucić mniemanie, jakoby w Rzymie było centralne kierownictwo całego wolnomularstwa; kto choć trochę zna organizacyą masońską. temu musi się to wydać śmieszne. Prawda, że wolnomularze rozmaitych krajów łączą się w związki w tej lub owej formie, ale wspólnej głowy najwyższej nie mają. Dla katolików tylekrotnie przez najwyższą władzę kościelną potępiona istota wolnomularstwa jako tajnego związku deistyczno-naturalistycznego, co najmniej obojętnego pod względem religijnym, a stanowczo wrogiego Kościołowi katolickiemu, tudzież kara ekskomuniki za należenie do tego związku jest powodem stanowczym i dostatecznym do potępienia wolnomularstwa; katolik nie potrzebuje do tego fantastycznych, a częstokroć wątpliwych „odkryć".

Wszędzie i zawsze — cytujemy ciągle *Germanią* — wietrzyć masonów jest prawie tak samo niemądre, jak wietrzenie Jezuitów u naszych przeciwników.

Złe jest w niemieckich lożach tak samo jak w innych. Przedewszystkiem jednak wolnomularstwo niemieckie jest stowarzyszeniem wzajemnej pomocy i poparcia. „Czcigodni bracia" pomagają sobie nawzajem w życiu i karyerze, w razie potrzeby odtrącając stojących na drodze „profanów". „Bracia", będący urzędnikami, otrzymują awans za pośrednictwem innych „braci", „bracia" przedsiębiorcy otrzymują publiczne dostawy, „braciom" kupcom dostarcza się odbiorców i t. d. Na tem przedewszystkiem polega „dobroczynność" masońska: panowie ci przy sposobności nawzajem sobie czynią dobrze.

W Prusach opiekuni często wysyłają pupilów swoich na wychowanie do zakładów zagranicznych, dają zaś zwykle pierwszeństwo instytutom, będącym pod kierownictwem zgromadzeń zakonnych. O tym fakcie powiadomili swoją przełożoną władzę prezydent Sądu krajowego i prezes rejencyjny w Akwisgranie. Skutkiem tego doniesienia zabroniło tak Ministerstwo sprawiedliwości jak Ministerstwo spraw wewnętrznych umieszczania katolickich sierót w zakładach naukowych zagranicznych, w szczególności zaś zakonnych. Zakaz motywowany jest tem, iż owe instytuty „nie mogą zastąpić pruskich szkół ludowych już z tego względu, że członkom zgromadzeń zakonnych udzielania nauki elementarnej zabrania ustawa pruska". Równocześnie polecono sądowym instancyom opiekuńczym karać grzywnami opiekunów, wykraczających przeciw wspomnianemu rozporządzeniu. Widać, że do końca walki kulturnej daleko.

Szwajcarya. Uniwersytet fryburski w ubiegłem półroczu letniem miał 364 słuchaczów i uczniów, a więc o 32 więcej, niż w półroczu zimowem. Immatrykulowanych było 253, a to 135 na wydziale teologicznym, 56 na prawniczym, a 62 na filozoficznym; na ten ostatni wydział uczęszczało także 32 kobiet, które jednak nie mogą się jeszcze immatrykulować. Obcych słuchaczów było 128, a to 78 z Niemiec, po 5 z Austryi. Włoch i Hollandyi, 4 z Ameryki, 3 z Rosyi. 2 z Turcyi, po 1 z Anglii, Belgii, Danii i Rumunii. Z Bułgaryi było studentów 22, z Francyi żadnego. — Na wydziale matematyczno-przyrodniczym, który będzie otwarty z nowym rokiem szkolnym, mianowano już 8 profesorów. Grono nauczycielskie liczy obecnie 56 profesorów i docentów, a to wydział teologiczny 11, prawniczy 17, filozoficzny 20, matematyczno-przyrodniczy dotychczas 8.

Rosya. Mianowany został prałatem domowym Ojca św. bardzo zacny kapłan polski, ks. Ksawery Klimaszewski z Odessy, wielce zasłużony około katolików polskich w tem mieście. Mylnie nazwały go nasze pisma codzienne proboszczem odesskim. Godność tę, a zarazem dziekana i kaznodziei niemieckiego, piastuje ks. Rudolf Reichert, któremu pomaga jako kurat i kaznodzieja polski ks. Klimaszewski, a nadto dwóch kuratów i kaznodziejów dla narodowości francuskiej i włoskiej, z czterech bowiem narodów odeska parafia katolicka się składa.

Ks. prałat Klimaszewski liczy lat 65, przebywał w petersburskiej akademii duchownej od r. 1858—1862 jako alumn z dyecezyi mohylewskiej i opuścił ją ze stopniem magistra św. teol. W Odessie pracuje od bardzo dawnych lat.

Ameryka. Znowu niestety donoszą z Ameryki o gorszącem postępowaniu księdza polskiego; Stanisław Turki (?), wikary kościoła św. Stanisława w Bay City, dyecezyi Grand Rapids, podburzyć miał gminę przeciw zacnemu proboszczowi, ks. Maryanowi Matkowskiemu, a wreszcie zgłosić przejście na protestantyzm. Ogłosił przytem, że chce się żenić, ale będąc ubogi, prosi wspaniałomyślnych protestantów o dary na założenie ogniska domowego!

Hiszpania. W północno zachodniej Hiszpanii. w dawnem królestwie Gallicyi, po lewym brzegu rzeki Minho, leży starożytne miasto Lugo, siedziba biskupa i stolica prowincyi. W mieście tem, pełnem wspomnień historycznych, zbierze się kongres eucharystyczny katolików hiszpańskich. Wyboru miejsca nie można było uczynić szczęśliwiej, Lugo bowiem ma przydomek poczesny, którym inne miasto na ziemi się nie poszczyci: miasto Przenajświętszego Sakramentu. Skądże to wyszczególniające imię, ten tytuł chwalebny i jedyny? Pochodzi od nieustającego wystawienia Przenajświętszego Sakramentu, które w tamtejszym kościele katedralnym sięga niepamiętnych czasów. Początku tego świętego zwyczaju nie da się dokładnie wyśledzić; według tradycyi istnieje on od 13 wieków, a więc Lugo byłoby wybranem miejscem, gdzie po raz pierwszy Najśw. Sakrament wystawiono. O powodzie zaprowadzenia tej świętej praktyki tak opowiadają: W VI. stuleciu Lugo było stolicą państwa Suewów, którzy odmiennie od Wizygotów, panujących w przeważnej części Hiszpanii, byli katolikami. Ale także kraj Suewów nie ostał się przed inwazyą heretycką. Na półwyspie iberyjskim szerzyło się wówczas kacerstwo, które przeczyło obecności ciała i krwi Chrystusa w konsekrowanej Hostyi. I w okolicy Lugo herezya ta, jedna z najniebezpieczniejszych, znalazła zwolenników. Królem Suewów był wówczas Teodomir. W Lugo zebrał się sobór i potępił kacerzy. Aby jednak przeciw bezbożnej nauce zanosić nieustający protest w samym kraju, gdzie najczelniej występowali, aby lud chrześciański utwierdzać w wierze w Przenajświęt. Eucharystyą, aby nieustannej adoracyi i miłości hołd słać do nieba stąd, skąd według zamiaru kacerzy nieustanne miało wychodzić bluźnierstwo, Sobór zarządził, aby w katedrze w Lugo najśw. Sakrament dzień i noc był wystawiony do adoracyi.

Z tradycyą tą zgadza się dokument kapituły katedralnej z roku 1636, w którym powiedziano, że Przenajśw. Sakrament

był tam wystawiony „zawsze odkryty i widoczny". Jeżeli tak rzeczywiście było, to zapewne nie w formie dzisiejszej, bo ostensorya i monstrancya są późniejszego pochodzenia. Jeżeli już w VI. wieku Najśw. Hostya była widocznie wystawiona, mogło się to dziać albo w cyboryum kryształowem, albo w wieżyczce lub kielichu szklanym, takie bowiem były naczynia do przechowania Najśw. Hostyi.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya krakowska.

Mianowani księża: Teofil Papesch, katechetą w szkole mieszanej w Dobczycach, Jan Bieroński, katechetą w szkołach męskich w Wieliczce.

Nowo-wyświęceni kapłani aplikowani zostali na wikaryuszów: Jagła do Szaflar, Jędrys do Kościelca, Kamieński do Białej, Kraupa do Frydrychowic, Piechnik do Dobczyc, Rażny do Wieliczki, Sidziński do Nowego Targu, Siuda do Kęt, Wala do Mucharza, Walkosz do Niepołomic, Zieliński do Mogilan.

Przeniesieni księża: Kmiecik ze Szaflar do Jordanowa, Kowicki z Jordanowa do Żywca, Dr. Kasprzyk z Żywca do kość. św. Floryana w Krakowie, Żaba z Niepołomic do Babic, Białek z Babic na Zwierzyniec, Bok ze Zwierzyńca do Niepołomic, Szafraniec z Niepołomic do Bieńkówki, Rajski Antoni (młodszy) z Bieńkówki do Choczni, Głąbiński z Ruszczy do Bestwiny, Piecheta z Bestwiny do Wadowic, Paleczek z Wadowic do Wieliczki, Waligóra z Zawoji do Ruszczy, Leśniak z Nowego Targu do Zawoji, Dr. Ryłko z Wieliczki do kość. św. Mikołaja w Krakowie, Łaciak z Frydrychowic do Chochołowa, Cież ze Stryszowa do Sieprawia.

Rekollekcye dla kapłanów odbędą się w bieżącym roku: w Seminaryum dyecezyal. w Krakowie 22., 23., 24. września, w klasztorze OO. Bernardynów w Kalwaryi, 15., 16., 17. września, w klasztorze OO. Reformatów w Kętach, 6., 7., 8. października.

Do całego nakładu dzisiejszego numeru dołączamy cennik **Domu rolniczego E. Bahlsena,** który polecamy uwadze szan. czytelników.

I. kraj. chrześć. Zakład medalików „Emanuel od św. Józefa"

KRAKÓW, ulica Sienna l. 12.

Posiada zapas gotowych medalików *własnego wyrobu* z wizerunkami świętych, z polskimi napisami. Również dla ob. grec.-unickiego medaliki Serca Jezus. z ruskimi napisami.

Krótki wykład Litanii Loretańskiej *ks. Krukowskiego* w Krakowie, w cenie 50 ct. o 190 str. przyda się na *Październik* w myśl Enc. p. Leona XIII. 5. sierpnia 1889. Są jeszcze: *Nauki katech.* — *Kazania o M. B.* — *Rocznik kazań.* - *Wykład perykop niedz.* — *Katechizm rzymski.* — *O praktyce pokory.* — *Pastoralna.* — *Katechetyka.* — *Przewodnik* dla II. kl. do nabycia za intencye lub gotówkę.

Organista

kawaler zdolny w swem zawodzie poszukuje posady.

Adres **M. Regalski** *w Warkaryńcach p. Strusów.*

Tylko to co wyszły z druku:

Nauki krótkie

homiletyczno-praktyczne

na wszystkie

niedziele i święta uroczyste

napisane przez

ks. S. Zychowicza.

Do nabycia:

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie.

Cena egzem. 1 złr. 80 ct. a z przesyłką o 20 ct. więcej.

MICHAŁ KARAŚ

w Krakowie, mały Rynek.

zaprzys. dostawca win mszalnych wedle poświadczenia

J. E. księcia Kardynała Albina Dunajewskiego

poleca

Wielebnemu Duchowieństwu

Wina węgierskie, czyste naturalne, różnej jakości

po **umiarkowanych cenach.**

Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością.

Zamówienia uskuteczniam z piwnic zamiejskich **bez opłaty konsumcyjnej.**

Organista b. uczeń szkoły katedralnej lwowskiej, o głosie silnym i przyjemnym, żonaty, rozumiejący się na gospodarstwie i pasiecznictwie, który przez lat kilkanaście pozostawał na jednej posadzie, co wykaże chlubnemi świadectwami i rekomendacyami, poszukuje posady.

Michał Struczak

w Brzozdowcach poczta loco.

Pracownia pozłotnicza

Walenty Jakubiak

ul. Sykstuska l. 20 (róg ul. Kościuszki).

Wykonuje wszelkie roboty

w zakres pozłotnictwa wchodzące.

Fabryka wyrobów cementowych i betonowych

MEUS, GÓRSKI i Ska w KRAKOWIE

Biuro: Rynek kleparski l. 15. *Fabryka: Krowodrza l. 6.*

Poleca do kościołów, kaplic, sal, pokoi, kuchen, pralni, łazienek, schodowni, sieni, korytarzy i t. p.

POSADZKI CEMENTOWE

gładkie i żłobkowane, szare, kolorowe i wzorzyste, od najzwyklejszych do najozdobniejszych, które są praktyczniejsze i tańsze od kamiennych i kamionkowych (Steingut). Wykonuje wszelkie budowle i wyroby z cementu i betonu.

Cenniki opłatnie na żądanie.

Kościelne świece woskowe, paschały, białe i ozdobne stoczki, kwiaty do świec

GŁÓWNY SKŁAD najlepszych świec stearynowych i kandelabrowych „Apollo" poleca najtaniej

Fabryka świec i blichownia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA

we LWOWIE, Rynek 45.

GŁÓWNY SKŁAD herbaty chińskiej.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Wydawnictwo i skład książek do nabożeństwa oraz przedmiotów treści religijnej i artystycznych.

Poleca:

Druki dla urzędów parafialnych na papierze pięknym i trwałym.

Papiery i koperty kancelaryjne oraz listowe papiery.

Książki do nabożeństwa wysyłam w **komis franco** do każdej miejscowości.

WINCENTY KUCZABIŃSKI — LWÓW.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Władysław Kotuski.** Z Drukarni W. Łozińskiego.